

Angelina Jolie adoptuje dzieci z Afryki, Pamela Anderson sprzeciwia się zabijaniu zwierząt, a księżnej Dianie budują pomnik za rozminowywanie pól na Bałkanach. **Za Anną Dymną, Ewą Gorzelak i Iloną Felicjańską** nie biegają tłumy fotoreporterów, kiedy pracują z niepełnosprawnymi i ciężko chorymi. Po co więc to robią? Jeśli to nie chwyt marketingowy, to co? Po co im ból i cierpienie? Nie wystarczą praca, sława i pieniądze?

Tekst: Anna Znajewska



Rok 2006. Anna Dymna każdą wolną chwilę spędza z podopiecznymi Fundacji „Mimo wszystko”

Trzy gwiazdy, trzy serca

Kiedy byłam młoda i piękna, pracowałam na swoją twarz. A teraz mogę tę twarz wykorzystywać do czegoś dużo ważniejszego – mówi aktorka Anna Dymna.

– W wieku 26 lat kończyłam karierę modelki i... poczułam pustkę. Nie wiedziałam, co z sobą zrobić – mówi nam Ilona Felicjańska, była Wicemiss Polonia.

– Po prostu mój maleńki, trzynastomiesięczny syn zachorował na raka – mówi aktorka Ewa Gorzelak, czyli Gabrysia z „Na Wspólnej”.

Anna mimo wszystko

Pod koniec lat 70. Anna Dymna miała ciężki wypadek samochodowy. Kręciła wtedy „Węgierską rapsodię” u Mikołaja Jancso. Na plan na Węgry jechała samochodem z kierowcą, spieszyli się. Ocknęła się w szpitalu z potłamanymi żebrami, kości powchodziły do płuc, złamana miednica, uszkodzenia kręgosłupa. Sparaliżowana. Straciła pamięć. Z roli u Jancsa musiała zrezygnować. Długa hospitalizacja, strach. Kilka miesięcy wcześniej zmarł jej ukochany mąż, Wiesław Dymny. Czarne myśli. Wpadła w historię, że kości się źle zrosną, że już nie będzie mogła grać.

– Pewnego dnia zobaczyłam w szpitalnym basenie roześmiane dziewczyny. Pomyślałam: im to dobrze, ja tak cierpię, męczę się, przepadają mi role, ledwo chodzę, a te się śmieją... Wychodzą z wody – jedna bez nogi, druga bez obu – wspomina Dymna. – Te dziewczyny pomogły mi raz na zawsze. Zrozumieć.

Trzydzieści lat później. Dworzec Kraków Główny, kolejka do kas. Anna Dymna jedzie do Warszawy na spotkanie z prezesem TVP Bronisławem Wildsteinem. Mają rozmawiać o Festiwalu Zaczarowanej Piosenki, w którym będą śpiewać niepełnosprawni. Razem z gwiazdami polskiej estrady.

Z Dymną jest Marcin na wózku. Czas kupować bilety, aktorka prosi o dwa do Warszawy. No i okazuje się, że jazdy nie będzie. Wózek Marcina po prostu nie zmieści się do pociągu. Marcin z Krakowa do Warszawy. Taki, w którym zmieściłby się wózek, odjechał o 6 rano.

Dwudziestoletniego mężczyźnę trzeba było wnieść do przedziału, a wózek zostawić na korytarzu, oparty o drzwi ubikacji. Z takich spraw składa się dzisiaj życie wielkiej gwiazdy polskiego kina.

Dlaczego Annie Dymnej po prostu nie puszcza nerwy, nie zwymyśla tych wszystkich ludzi, którzy piętrzą kłody na drodze jej podopiecznych? Albo czemu po prostu nie rzuci tego w diabły, nie przyjmie roli dojrzałej divy polskiego show-biznesu i nie zacznie zarabiać w reklamach tabletek na gripę?

– Bo ciągle wierzę w ludzi – mówi aktorka. Wierzy, tak jak wierzyła jej matka. Podobno nie umiała przejść obojętnie nawet obok pijaka leżącego gdzieś na ulicy, którego wszyscy omijali ze wstrętem. Zawsze musiała spytać, czy nie potrzebuje pomocy.

Założona przez Annę Dymną Fundacja „Mimo wszystko” opie-

kuje się ludźmi niepełnosprawnymi umysłowo, a w podkrakowskich Radwanowicach w ośrodku terapeutyczno-rehabilitacyjnym prowadzone są Warsztaty Terapii Artystycznej.

Historia, którą opowiada Dymna, brzmi tak: Nigdy nie wolno tracić nadziei, nawet jeśli wydaje się, że koniec jest tuż. Nawet jeśli śmierć stoi za drzwiami. Jeden z jej podopiecznych, chory na mukowiscydozę Bartek, miłość swojego życia przeżył na rok przed śmiercią. Gdy już wiedział, że nie ma szans, zakochała się w nim dziewczyna.

– Umarł uśmiechnięty w jej ramionach. To dziwne, ale takie historie sprawiają, że jestem silniejsza – mówi Dymna.

Znajomi mówią, że Dymna musiała chyba wydłużyć sobie dobę. Bo przecież uczy studentów w krakowskiej szkole teatralnej, organizuje poranki z poezją w Teatrze Büchnera, no i cały czas gra. Właśnie przygotowuje się do kolejnej premiery w Starym Teatrze (ma to być „Oresteja” w reżyserii Jana Klata), no i ma jeszcze swoją Fundację „Mimo wszystko” i program dla TVP.

Tylko po co Dymnej to całe aktorstwo, skoro sens życia znalazła gdzie

Anna Dymna wciąż wierzy w ludzi.

Mówi, że wierzyć trzeba zawsze, nawet gdy koniec jest blisko. Jeśli uda się wywołać uśmiech na twarzy kogoś, kto odchodzi, to zawsze jest cud



Rok 1976. Anna Dymna w „Trędowatej” Jerzego Hoffmana

**W latach 70. i długo
potem kochało się
w niej pół Polski.
Dzisiaj wszyscy kochają
Annę Dymną za to,
co robi dla innych**

indziej? Podobno na scenie odpoczywa. Odpoczywa od cierpienia, które przechodzi na nią od jej podopiecznych.

– Nie zrezygnuję z zawodu, bo wtedy przestałabym być kimś – tłu-

maczy. I jakkolwiek brutalnie to zabrzmia, gdyby nie była ciągle wielką aktorką, prezes Wildstein pewnie nie chciałby z nią rozmawiać.

Bo własną sławę można wykorzystać dla siebie albo dla innych. Ale tylko pod warunkiem, że się ją ma.

Ilona Niezapominajka

Ilona Felicjańska, najsłynniejsza polska modelka, ma własną firmę organizującą pokazy mody. Pokaz, jak to pokaz, modelki wchodzi na wybieg i z niego schodzą. Jest jednak coś, co odróżnia pokazy Felicjańskiej: po każdym przystępuje ona do zbierania datków. Nazywa się to akcją „Niezapominajka”.

Gdyby nie „Niezapominajka” chora na raka Patrycja Słobodzian nigdy nie wydałaby wymarzonego tomiku poezji, a Iwona Halko czekałaby do 2016 roku na refundowaną przez państwową służbę zdrowia operację zmiążdżonych kości twarzy. Do skarbonki Iwony Halko trafiło 13 tys. zł, a dochód ze sprzedaży „Wierszy” Patrycji pokryje jej dalsze leczenie.

Ale samo kwestionowanie to mało. Felicjańska przekształciła właśnie swoją „Niezapominajkę” w fundację o tej samej nazwie. – Nie chcę być postrzegana jak Matka Teresa, ale mam chęć

pozostawienia po sobie choćby wspomnienia. Kiedy pomagam innym, czuję się spełniona – opowiada Felicjańska.

O nowym sposobie na życie byłej Wicemiss Polonia zdecydowała wizyta na oddziale onkologii dziecięcej, na którą namówiła ją przyjaciółka Ewa Gorzelak.

Spotkanie z chorymi dziećmi było dla niej wstrząsem. Kryzys spowodowany końcem kariery modelki minął. – Dostałam w życiu wiele szans. Teraz czas się tym podzielić – mówi Felicjańska.

A znajomości, które zdobyła przez lata pracy z najlepszymi i dla najlepszych, teraz może wykorzystać w dobrym celu. Ot, choćby tak: Anna Korcz, Lidia Popiel, Grażyna Wolszczak i Malgorzata Niemen – to tylko niektóre ze znanych kobiet, które pojawiły się na stronach specjalnego kalendarza „Chroń życie przed rakiem szyjki macicy”, wydanego przez Felicjańską, a rozdawanego sponsorom.

Za pieniądze z tej akcji Cen-

trum Onkologii przy ul. Wawelskiej w Warszawie dostało nowy sprzęt diagnostyczny.

Gabrysia zniknęła z ekranu, by Rysio mógł żyć

Aktorka Ewa Gorzelak znana przede wszystkim z roli Gabrysi w serialu „Na Wspólnej” śpieszy się do Centrum Zdrowia Dziecka w Międzylesiu. Niesie tort i prezent dla dwuletniego Krzysia chorego na raka. Krzys ma dzisiaj urodziny.

Ewa Gorzelak od roku jest prezesem Fundacji „Nasze dzieci”, która opiekuje się dziećmi chorymi na nowotwór. Co sobotę organizuje dla nich zajęcia plastyczne, a raz w miesiącu zaprasza na oddział sławnego aktora lub piosenkarza.

Największą furorę jak dotąd zrobił strongmen Pudzian. Nawet te dzieciaki, które zazwyczaj nie mają siły wstać z łóżek, poderwały się, by spróbować się z nim na rękę.
– Kiedy łapie „doła”, że na przykład nie pracuję w teatrze, zapala

**Widok dzieci chorych
na raka na zawsze
odmienił Ilonę
Felicjańską. To był dla
niej wstrząs, ale
odzowieńczy**

2006 rok, pokaz mody
Teresa Seda Design
i premiera Alfa Romeo



10.000 Zł

NIEZAPOMINAJKA

mi się czerwone światelko: zaraz, zaraz, po co narzekasz, twoje dziecko żyje – opowiada Ewa Gorzelak.

A mogło być inaczej. Kiedy jej Rysio zachorował na raka, lekarze nie dawali mu szans na przeżycie. Poradzono jej, by go nie męczyć i odłączyć od aparatury. Ewa Gorzelak nie chciała się poddać. Czuli, że jest dla niego szansa.

Jej synek przeżył, a kiedy po kolejnej chemioterapii mogła zabrać go ze szpitala, ku zdziwieniu wszystkich, pojechała z nim nad morze, do przyczepy kempingowej. – Nie wiedziałam, ile zostało mu czasu, ale chciałam, żeby miał normalne wakacje, normalne życie. Żeby był szczęśliwy – wspomina aktorka.

Choroba dziecka wydała jej się tak niesprawiedliwa i bezsensowna, że postanowiła coś z tym zrobić. Czuli, że po czymś takim nie sposób wrócić do dawnego życia, jakby nic się nie stało. Odeszła z serialu „Na Wspólnej” i założyła fundację. Dołączyli do niej ludzie, którzy tak jak ona zmagali się z nowotworem u siebie lub swoich dzieci i którzy mają siłę, aby pomóc innym stoczyć tę walkę.

Ewa Gorzelak przyznaje, że czuje się cudownie, kiedy udaje jej się znaleźć sponsorów i dzięki nim na przykład wysłać na wakacje grupkę chorych dzieci.

– Dzieciaki świetnie czują się w swoim gronie. Nikt ich nie pyta, dlaczego mają łyse głowy, nikt się nie dziwi, kiedy mają gorszy dzień – tłumaczy Ewa. Wątpliwości dopadają ją jedynie wtedy, kiedy największa cukiernia w Warszawie zgadza się przekazać na rzecz fundacji tylko jeden tort miesięcznie. A przecież dzieci na oddziale jest tak dużo, że niemal codziennie, któreś ma urodziny i czeka na tort.

Aktorka znalazła jednak sposób, by nakłonić do pomocy oporne firmy. – Kiedy dzwonię lub wysyłam maila przypominam, że ja to serialowa Gabrysia. To zawsze działa! – wyznaje.

Być jak Święty Mikołaj

Po ślicznej długonogiej Ani, w której kochało się pół Polski – bohaterce sagi o Kargulach i Pawlakach – pozostało wspomnienie. Dziś jest Anna Dymna – ciepła, stateczna kobieta, do której wszyscy lgną. – Nie oplaca się żyć dla siebie. Przecież umrę i nie wezmę tego, co dla siebie zrobię, do nieba – mówi.

Podobnie myślą Ilona Felicjańska i Ewa Gorzelak. Ta ostatnia boi się tylko wtedy, kiedy do szpitala wraca dziecko z nawrotem choroby. – Martwię się o mojego syna. Podobno po raz

pierwszy można odetchnąć po dwóch latach od leczenia, drugi oddech można wziąć po pięciu. My jeszcze czekamy na ten pierwszy – wyznaje Ewa.

Do akcji Dymnej, Gorzelak i Felicjańskiej przyłączają się inne gwiazdy. Ich fundacje działają na nich jak magnes. Jakby zasadą było, że jeśli ktoś osiągnął sukces ma dług do spłacenia. A może jest zupełnie inaczej? Może znanym ludziom nie wypada nie pomagać i nie być kojarzonym z działalnością charytatywną? Tak czy inaczej, lista gwiazd robi się coraz dłuższa: Brodzik, Nejman, Figura to tylko niektóre nazwiska przewijające się przez akcje charytatywne.

Laureaci „Festiwalu Zaczarowanej Piosenki” chwalać się znajomością z Pawłem Kukizem. – On nie tylko

Rok 1993,
Ilona
Felicjańska
laureatką
wyborów
Miss Polonia

Dlaczego gwiazdy tak chętnie włączają się do akcji naszych bohaterek? A czy jest coś fajniejszego niż być jak św. Mikołaj?

śpiewa z nami, ale też pisze sms-y, a kiedy jest w naszym mieście, wpada na herbatę – opowiadają.

Ewa Gorzelak z wdzięcznością mówi o Małgorzacie Kożuchowskiej. Ostatnio Kożuchowska obcięła włosy. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie to, że za zrobienie zdjęcia aktorce w nowej fryzurze fotoreporterzy musieli zapłacić. Pieniądze przekazała fundacji „Nasze dzieci”.

A może gwiazdy wspomagające fundacje mają inny, ukryty powód? Bo praca w fundacji jest bardzo dziwna. Codziennie można być Świętym Mikołajem. Akto by nie chciał? Nawet Pamela Anderson nie może się oprzeć. ●

Ewa Gorzelak przypomina, że jest Gabrysią z serialu, kiedy ma kłopot z dotarciem do ewentualnych sponsorów. To działa



Ewa Gorzelak stała się znana, kiedy zagrała Gabrysię w serialu „Na Wspólnej”



Ewa Gorzelak z synkiem Rysiem, który żyje, bo jego mama nigdy nie przestała w to wierzyć